Tow. „Biblioteka Religijna“

KSIĘGARNIA I SKŁAD PRZYBORÓW LITURGICZNYCH

we Lwowie **ul. Rutowskiego 5**
Telefon 283-57. 1—6 **P. K. O. Nr. 505·305.**

POLECA NA WIELKI POST:

Albin A. Ks.: Kazania o Sakramencie Pokuty. Serja I/II 7.—
Bernard O.: Najboleśniejsza. Rozważania 2.—
Cieszyński N. Ks.: „A oni poszli za Nim“. Kazania na tle Męki Pańskiej —.80
Collet: Medytacje rekolekcyjne — brosz. 2.—, opr. 3.—
Crawley O.: Konferencje rekolekcyjne —.60
Czarnecki J. Ks.: Golgota a życie dzisiejsze 4.—
— „Ojcze odpuść im“... Męka Pańska a życie dzisiejsze 2.—
Dąbrowski T. Ks.: Kazania o Męce Pańskiej na 3 posty 2.50
Dymurski J. Ks.: Syn marnotrawny. Rekolekcje dla młodzieży męskiej 2.50
Emmerich K.: Bolesna Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa 1.50
Fabiani K. Ks.: Kazania o Męce Jezusa Chrystusa na trzy posty podzielone —.60
Fey Klara M.: Rozmyślania o Męce Pana Jezusa 3.80
Gheon H.: Droga Krzyżowa 1.—
Grabowski J. Ks.: Rekolekcje Wielkopostne. Zbiór kazań rekolekcyjnych dla ludu polskiego 4.80
Hlebowicz H. Ks. Dr: Rozmowy Mistrza z Nazaretu. Rekolekcje 1.50
Hurter H. O. T. J.: Szkice rekolekcyjne 4.—
Jachimowski T. Ks. Dr: Bądź wola Twoja 2.—
Jaworski J. Ks.: Kazania pasyjne z Wielkopiątkowem, Wielkanocnem i homilji na Poniedziałek Wielk. 2.—
Józefowicz F. Ks.: Nauki pasyjne 1.50
Jougan A Ks. Dr: Kazania rekolekcyjne i pasyjne 2.40
Kajsiewicz Ks.: Rozmyślania o Męce Pańskiej 2.50
Kalinka W Ks.: Na Golgotę 1.50
— Rozmyślania o Męce Pańskiej 2.—
Klemens K. Ks.: O miłości Ukrzyżowanego Zbawiciela. 2 t. 5.—
Kłos J. Ks.: Dwie ofiary. Kazania pasyjne 3.—
— Pan Jezus przed sądami ludzkimi 6 kazań pasyjnych z dodatkiem kazania na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego 2.50
Kmiecik J. Ks.: Kazania wielkopostne. 3 serie 5.—
Kowalski K. Ks. Dr: Kazania pasyjne 2.50
— Nauki rekolekcyjne o Akcji Katolickiej 2.50
Kuchnicki J. Ks.: Na szczyty szczęścia i doskonałości. Myśli i refleksje rekolekcyjne 3.—
Liguori A. Św.: O Męce Pana Jezusa 2.50
— Rozważania o cierpiącym Zbawicielu —.30
— Rozmyślania rekolekcyjne i prawdy wieczne 1.—
— Uwagi o Męce P. Jezusa dla dusz pobożnych 2.50
M. K.: Krótkie rozważania o Stacjach Drogi Krzyżowej dla dusz wewnętrznych —.40
Macko A. Ks. Dr: Młodzieńcze wstań. Konferencje wielkopostne 1.50
Mączka Cz. O.: O zorientowanie się w życiu. Nauki rekolekcyjne 6.—
Majewski A. Ks.: Miłość współczująca czyli nabożeństwo do Przenajśw. Ran Zbawiciela —.45
Masny M J. Ks.: Nabożeństwo do Męki Pańskiej 1.30
Mrowiński W. Ks.: Krótkie rozmyślania o Męce Pańskiej z przykładami —.80
Musiał K. Ks.: Powrót do Boga czyli kazania rekolekcyjne 3.50
Niezgoda P. Ks.: Droga życia. Rozważania wielkopostne 3.—
Pabis J. Ks.: Wstanę i pójdę do Ojca mego. Nauki rekolekcyjne dla młodzieży męskiej na tle przypowieści o synu marnotrawnym 2.50
Pawłowski A. Ks.: Król Boleści. Nauki o Męce Pańskiej 6.—
Pilch Z. Ks. Dr: Odrzucenie Mesjasza jako następstwo grzechów narodu żydowskiego. Cykl kazań pasyjnych 1.—
Puchalski F. Ks. Dr: Kazania pasyjne 1.20
Rękas M. Ks.: Rekolekcje chorych. Cz. I/II 1.80
Rogóż A. Ks.: W cieniu ołtarza. Materiały rekolekcyjne 1.50
— Bądź mężem. Nauki rekolekcyjne dla młodzieży pozaszkolnej męskiej 2.—
Riedl K. Ks.: Czytania o Męce Pańskiej —.60
Semenenko P. Ks.: Męka i śmierć Pana naszego Jezusa Chrystusa 3.50
— Rozmyślania o Męce Pańskiej 1.—
Smogór K. Ks.: Kazania na 40-godzinne nabożeństwo i homilje wielkopostne 2.50
Smolka J. Ks.: Królewski Znak. Krzyż święty w życiu współczesnego człowieka 2.50
Sobalkowski Szczepan Ks. Dr: Głos z krzyża. Cykl kazań pasyjnych na temat „Siedmiu słów“ Zbawiciela 1.50
Świderski L. Ks. Dr: Rekolekcje i misje. Zarys metody —.60
Tarnkowski J. Ks.: Konferencje pasyjne 1.80
Tóth T.: Chrystus w cierpieniu i chwale 6.50
Wiązanka Mirry. Rozmyślania na cześć Przen. Męki Zbawiciela i ćwiczenia duchowne 2.—
Weryński H. Ks.: Testament Zbawiciela. Kazania pasyjne 2.—
Wróblewski A. Ks.: Godzina Boża dla pań —.70
Zatłokiewicz K. Ks. T. J.: Kazania o Męce P. Jezusa 2.50

Księgarnia Tow. „Biblioteka Religijna“

we Lwowie, ul. Rutowskiego 5

POSIADA NA SKŁADZIE

MSZAŁ RZYMSKI

na niedziele i święta roku kościelnego w języku łacińskim i polskim. Opracował X. dr. G. Szmyd. Stron 1374. Nakład Tow. „Biblioteka Religijna“, Lwów

Mszał rzymski obejmuje wszystkie Msze niedzielne, świąteczne i uroczystości świętych, obchodzone jako święta I i II klasy, nadto modlitwy ze wszystkich Mszy o świętych. W ten sposób każdy wierny może odmawiać w niedziele i święta Mszę św. razem z kapłanem po łacinie lub po polsku. Pozwoli mu to lepiej się modlić razem z całym Kościołem. Dodane krótkie objaśnienia do każdej Mszy św., pomagają do lepszego jej zrozumienia.

Na końcu znajdują się litanie, przygotowanie do spowiedzi i Komunji św., kilka pieśni łacińskich i Msza dla nowożeńców.

Mszał wydany jest na cienkim papierze brewjarzowym, w zgrabnym formacie kieszonkowym.

Egz. opr. w płótno, brzegi czerwone z futer. zł. 6·80
Egz. opr. w skórkę kozłową brzegi czerwone z futerałem zł. 8·80
Egz. opr. w skórkę kozłową, brzegi złocone z futerałem zł. 11·80

„Głos Eucharystyczny“

Całoroczna prenumerata 2 — zł.

Redakcja i Administracja Lwów, Zygmuntowska 4.

TOWARZYSTWO „BIBLJOTEKA RELIGIJNA"

KSIĘGARNIA I SKŁAD PRZYBORÓW LITURGICZNYCH

we Lwowie **ul. Rutowskiego 5**

Tel. 283-57 P. K. O. 505.365

POLECA NOWOŚCI: 1—1

Bekier J. X.: Gwiazdka w ognisku	1.50
Binnek R.: Wigilia w rodzinie	—.25
Cichowski A. O.: O historii nauk teologicznych w Polsce	—.60
Drużbacka A. Dr.: Modlitwa której nas nauczył Syn Boży	1.20
Faulhaber Kard.: Żydostwo i chrystianizm (Kazania adwentowe)	1.50
Górska P.: Szary Brat. Opowiadania na tle życia Brata Alberta, — brosz. 3.60 — opr.	6.20
Hansen R. X.: Pięć kazań poprzedzających misje parafialne	—.80
Jasiński W. X. Dr.: Światłocienie współczesnej pedagogiki	1.20
Junosza Kl.: Czarne błoto brosz. 1.— opr.	1.60
K. J.: Społeczne zasady ewangelii	2.20
Kalendarz „Królowej Apostołów" na rok 1937	—.60
Kalendarz „Królowej Różańca Św." na rok 1937	—.70
Kasznica St.: Rozważania. Wyd. drugie	2.50
Król E. X. Dr.: Ziemia Święta. Przewodnik dla pielgrzymów	3.60
Le Fort von: Gertruda. Papież z Ghetta. Legenda rodu Pier Leonich. Powieść	7.—
Lippert P. S. J.: O człowieku dobrym	3.25
Lippert P. S. J.: Sylwetka duchowa św. Franciszka z Asyżu	—.60
Mauriac Fr.: Pielgrzymi	1.60
Mauriac Fr.: Życie Jezusa	6.—
Myśli św. Katarzyny Sieneńskiej	1.50
Naskręcki K. X.: Dekalog. Krótkie nauki o przykazaniach	6.—
Niesiołowski A. Dr.: Wychowanie społeczne	1.—
Pasławski St. X.: Tajemnica sieroty Tom I. Niedola. Tom II. Walka (powieść)	4.—
Polak J.: Istotna prawda o uboju rytualnym	—.50
Pyżalski L. O.: Świętych nam trzeba	3.—
Ramiere H. X. T. J.: Apostolstwo N. Serca Jezusowego	1.40
Rejowski A. X.: Homilie na wszystkie niedziele i święta	5.—
Rok Służby Bożej. Porządek Służby Bożej na rok 1936—37	1.—
Rozmyślania przygotowawcze przed Świętami Wielkanocnymi do użytku dusz pobożnych i zgromadzeń zakonnych	1.—
Rudloff L. O. O. S. B.: Mała dogmatyka dla świeckich	3.—
Steinowa Br.: Irka. Opowiadanie dla młodzieży	1.—
Syski A. X.: O powołaniu do kapłaństwa	7.—
Szczepkowski J.: Na drogach ku wolnej Polsce	1.20
Uguccioni R.: Biesiada. Dramat religijny w 3 akt.	1.—
Verkade W.: Serce niezaspokojone	5.—

Tow. „Biblioteka Religijna"

KSIEGARNIA I SKŁAD PRZYBORÓW LITURGICZNYCH

we Lwowie **ul. Rutowskiego 5**

Tel. Nr. 283-57 **P. K. O. Nr. 505.365**

I. ODDZIAŁ KSIĘGARSKI:

Posiada na składzie wielki wybór literatury religijnej.

Mszały, brewiarze, najnowszych wydań firmy Pusteta z Regensburga.

Książeczki do nabożeństwa dla młodzieży i starszych.

Na żądanie dostarcza bezpłatnie kwartalnik bibliograficzny p. t. „Biblioteka Religijna", w którym zamieszczane są recenzje i wykaz najnowszych dzieł teologicznych i ascetycznych.

Własne wydawnictwa czasopism:
„GAZETA KOŚCIELNA" tygodnik Stowarzyszeń kapłańskich w Polsce. — Prenumerata kwartalna zł 2.50.
„GAZETA NIEDZIELNA" tygodnik ilustr. — Prenumerata roczna zł 5.—
„GŁOS EUCHARYSTYCZNY" miesięcznik. — Prenumerata roczna zł. 2.—.

Na składzie druki parafialne.

II ODDZIAŁ LITURGICZNY:

Posiada na składzie wielki wybór wszelkich przedmiotów kościelnych.

Kielichy, monstrancje, puszki, relikwiarze.

Główny skład świec liturgicznych z gwarantowaną zawartością wosku pszczelnego.

Skład materiałów jedwabnych i dodatków na szaty liturgiczne, sztandary i chorągwie.

Własna hafciarnia i pracownia szat liturgicznych, sztandarów dla stowarzyszeń, chorągwi kościelnych i bielizny kościelnej.

Obrazy: Oleodruki, rotograwiury i obrazy ręcznie malowane.

Birety, kołnierzyki, manszety, pektoraliki.

Obrazki do książeczek, krzyżyki, medaliki, różańce.

Złocenia kielichów, puszek i innych naczyń liturgicznych.

Figury świętych z masy gipsowej i z metalu.

Ceny przystępne. Oferty na żądanie.

Wykonanie solidne.

Prasa to potęga. — W jej tworzeniu współpracują pisarze i prenumeratorzy. Jedni i drudzy muszą o swych obowiązkach pamiętać.

A jak z prenumeratą?

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: Ks. Dr. JÓZEF DAJCZAK

ROK XLIV | Lwów, dnia 24 stycznia 1937 | Nr. 4

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł, półr. 5 — zł., kwart. 2 50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

SPRAWY RELIGIJNE

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO OJCA ŚW. DLA POLSKI z okazji Bożego Narodzenia i Nowego Roku. charge d'affaires nuncjatury apostolskiej w Warszawie, ks. prał. Pacini przesłał na ręce J. Em. Ks. Kardynała Sekretarza Stanu Pacellego życzenia i wyrazy hołdu dla Ojca św. od Narodu Polskiego, duchowieństwa i Nuncjatury warszawskiej. W piśmie tym charge d'affaires Mgr. Pacini dał wyraz głębokiej wdzięczności za liczne dowody życzliwości i miłości Namiestnika Chrystusowego dla Polski, wspominając m. in. podniesienie do godności kardynalskiej trzeciego Nuncjusza odrodzonej Polski, Mgr. Marmaggiego, zezwolenie na odbycie pierwszego po długiej przerwie Synodu Plenarnego na Jasnej Górze pod przewodnictwem specjalnego Legata papieskiego, kardynała Marmaggiego, niedawną ofiarę 10.000 zł. Papieża na rzecz bezrobotnych w Polsce i inne fakty. List zawierał również doniesienie o serdecznym niepokoju i najgłębszej trosce, jaka zrodziła się na wieść o chorobie Ojca św. w sercach Polaków, którzy wznoszą gorące modły do Boga, by raczył przywrócić zdrowie Wikariuszowi Chrystusowemu na ziemi.

W odpowiedzi na to pismo Kardynał Sekretarz Stanu Pacelli nadesłał poniższe podziękowanie:

„Serdeczna myśl przedstawienia Jego Świątobliwości synowskich życzeń, także w imieniu całego Narodu Polskiego, z miłej okazji Bożego Narodzenia i Nowego Roku jak również ze względu na cenne zdrowie Najwyższego Pasterza, przyjęta została z żywym uznaniem.

Wdzięcznym sercem, szczególnie za liczne i żarliwe modły wznoszone do Boga, Ojciec święty z radością przesyła, za moim pośrednictwem, specjalne błogosławieństwo apostolskie dla Waszej Przewielebności i dla całego Narodu Polskiego".

NASZA EMIGRACJA WOŁA O DUSZPASTERZY. „Dziennik Chicagowski" zamieszcza w jednym ze swych ostatnich numerów dłuższy artykuł, poświęcony sprawie duszpasterstwa na wychodźtwie, w którym podkreśla poważny brak kapłanów Polaków, odczuwany przez naszą emigrację w Ameryce Północnej i Południowej.

„Osiem milionów Polaków poza granicami kraju woła: dajcie nam polskich duszpasterzy — pisze „Dziennik Chicagowski" — Głód słowa Bożego wśród tych rozlicznych kolonii jest zatrważający. We Francji na 20.000 rodaków przypada zaledwie 1 polski ksiądz. W Argentynie, w prowincjach Cordoba i Santa Fe 30.000 Polaków żyje bez księdza. W Brazylii są polskie osady, które od 40 lat nie widziały polskiego kapłana. Dodać warto, ze niektóre tamtejsze parafie ciągną się na przestrzeni 200 km. Poważny odsetek emigrantów Polaków umiera bez Sakramentów św. Przyjeżdża do nas ksiądz raz na rok i to taki, co słowa po polsku nie umie — pisze kolonista polski z Brazylii. Dzieci 15-letnie nie umieją pacierza ani katechizmu i nie były jeszcze u spowiedzi — oto wołanie z emigracji polskiej na Łotwie. Podobne skargi płyną z różnych krajów, gdzie przebywają nasi uchodźcy. W Rumunii w kolonii Lupeni zdarzyło się, że ojciec w obecności księdza węgierskiego spowiadał się przed córką, która tłumaczyła grzechy ojca księdzu. „A oto inny rozrzewniający przykład — pisze dalej „Dziennik Chicagowski": W Brazylii pewnego gospodarza przygniotło drzewo w lesie. Wyciągnięto go na pół żywego. Nieszczęśliwy począł błagać o księdza. Ale jak tu posłać po spowiednika, kiedy ten i za 12 godzin nie zdąży przybyć a oczy biedaka już zachodzą mgłą śmierci. Obecni wpadają zatem na następujący pomysł: umierający spowiada się z grzechów całego życia swojej matce, która następnie kładzie mu na czole krzyżyk na drogę wieczności a już po jego zgonie idzie pieszo do odległego Nova Trento by tam księdzu wyznać grzechy syna i prosić dlań o rozgrzeszenie".

Takie i do nich podobne przykłady zaczerpnięte z życia świadczą o palącej potrzebie duszpasterzy dla naszej emigracji, o potrzebie, którą już tak wyraźnie podkreślił J. Em. Ks. Prymas Polski Kardynał Hlond w dniu 24 października ub. r. podczas uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod budujący się gmach Seminarium Zagranicznego w Poznaniu.

25-ta ROCZNICA ZGONU Ś. P. Ks. MARKIEWICZA. Dnia 29 stycznia 1937 r. upływa równe 25 lat od zgonu polskiego „Don Bosko", ś. p. ks. Bronisława Bonawentury Markiewicza, założyciela „Towarzystwa św. Michała Archanioła", poświęconego opiece nad opuszczoną młodzieżą.

Ś. p. ks. Markiewicz urodził się w r. 1842 w Pruchniku, w Małopolsce. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1867, po czym odbywał studia na wydziale filozoficznym uniwersytetu lwowskiego i krakowksiego. W r. 1882 objął katedrę profesora teologii pastoralnej w seminarium duchownym w Przemyślu. W r. 1885 wyjeżdża do Włoch, gdzie zetknął się osobiście ze św. Janem Bosko i wstąpił do jego zgromadzenia. W r. 1888, z powodu złego stanu zdrowia, opuścił Włochy i zgromadzenie, wracając do kraju, gdzie zajął się po jakimś czasie wychowaniem opuszczonych chłopców i położył podwaliny pod nowe zgromadzenie polskie, poświęcone temu celowi. Zgromadzenie to, zatwierdzone przez władze kościelne 15 lat temu, rozwija bardzo owocną działalność, walczy jednak z bardzo poważnymi trudnościami finansowymi, mając liczną rzeszę „piskląt ks. Markiewicza" pod swą opieką. Ofiara na konto P.K.O. 405.570 będzie najlepszym uczczeniem 25-ej rocznicy świątobliwego ks. Markiewicza.

W SOWIETACH OFICJALNIE SPRZEDAJĄ ŚLUBNE OBRĄCZKI. Z Moskwy donoszą, że po raz pierwszy od czasów rewolucji bolszewickiej w głównym centralnym składzie rządowym w Moskwie pojawiły się ostatnio w sprzedaży złote obrączki ślubne. Młodzi ludzie kupują teraz te obrączki, chociaż cena ich dochodzi do 250 rubli.

Jak widać „burżuazyjny" symbol małżeństwa powrócił tak, jak powróciły choinki. Dotychczas obrączkami handlowano pokryjomu, jak w Stanach Zjednoczonych alkoholem podczas prohibicji. Obrączki wywalczył dopiero komisarz sprawiedliwości, Krylenko, który w artykule, opublikowanym w piśmie „Bolszewik" wyraził przekonanie, że obrączki bynajmniej nie sprzeciwiają się hasłom Marksa ani naukom Lenina a natomiast podniosą moralność małżeństw sowieckich.

KONKORDAT Z JUGOSŁAWIĄ. Wniesiony przez rząd Stojadinovića do skupsztyny projekt konkordatu między Stolicą Apostolską i Jugosławią składa się z 38 artykułów, protokółu końcowego i dodatku. Artykuły 1 do 10 zawierają postanowienia o organizacji Kościoła rzymsko katolickiego w Jugosławii a artykuły od 11 do 23 dotyczą ruchomego i nieruchomego majątku Kościoła oraz subwencyj państwowych. Wreszcie w artykułach od 24 do 38 ujęte zostały prawa Kościoła katolickiego w zakresie nieograniczonej swobody nauczania religijnego i działalności misyjnej, religijnej kontroli nad wychowaniem młodzieży i spraw dotyczących małżeństwa katolickiego.

O GORLIWOŚCI DUSZPASTERSKIEJ

Gorliwością zowie się czynne, z osobliwszym nakładem sił połączone, dążenie do pewnego celu, który pragnie się osiągnąć. Wypływa ona z przejęcia się wielką wartością i ważnością celu, z ciepłego dlań uczucia i z żywego pragnienia, aby go osiągnąć. Wysokie pojęcie o wartości sprawy, ciepłe uczucie, żywe pragnienie i czynna dążność, stanowią żywotne i istotne cechy gorliwości.

Przeciwieństwem gorliwości jest obojętność, chłód, ospałość, gnuśność. Obojętność przeciwna jest wysokiemu pojęciu o wartości sprawy, chłód i ospałość ciepłemu uczuciu i żywemu pragnieniu, a gnuśność czynnej dążności.

Gorliwość o dusz zbawienie, zelus animarum, jest starannością o przysporzenie zbawienia ludzi; zbawienie dusz czyli stan szczęśliwości w przeciwieństwie do stanu nieszczęsnego, z którego się duszę ratuje, ułatwia i przysparza religia i cnota; a przeto gorliwość o dusz zbawienie jest właściwie czynnym staraniem o rozszerzenie między ludźmi religii i cnoty.

Rzetelna i prawdziwa gorliwość o zbawienie dusz ludzkich tkwi w miłości ku Bogu i miłości ku ludziom. Gdyż zapał dla jakiejś sprawy wynika z wysokiego pojęcia o jej wartości; co się osobiście ceni, to usiłuje się także rozpowszechnić i drugich dla tej sprawy pozyskać. Aby tedy mieć gorliwość o dusz zbawienie, trzeba kłaść wielką wartość na religię i życie cnotliwe, musi się prawdy i obietnice wiary, jej wpływ na życie chrześcijańskie i na dobro ludzi należycie poznać i o jej prawdzie mocno być przekonanym; musi się religię i cnotę osobiście praktykować i jej mocy dobroczynnej na sobie samym doświadczyć. A przeto musi się mieć miłość ku Bogu, tę miłość, która nam daje siłę i od której nas nic w świecie nie zdoła rozłączyć. *Któż nas rozłączy od miłości Chrystusowej?* (Rzym. 8, 35). Lecz jeżeli to, co sami cenimy, pragniemy także innym ludziom przydzielić, to warunkiem ku temu będzie, byśmy mieli dla nich życzliwość i to dobre, co sami posiadamy, im także z serca użyczali. Więc gorliwość o dusz zbawienie musi mieć za podstawę także miłość ku ludziom; taką miłość, która obejmuje wszystkich ludzi jako dzieci tego samego Ojca w niebie, jako odkupionych przez tego samego Zbawiciela, która pragnie wszystkich widzieć szczęśliwymi, z wszystkimi zjednoczyć się wiecznie w oglądaniu Boga w chwale niebieskiej, która za wzorem św. Pawła gotowa byłaby stać się za braci ofiarą (Rzym. 9, 3).

Jakież są tedy przymioty, przez które rzetelna i prawdziwa gorliwość o dusz zbawienie się objawia i wartość sobie zjednywa?

Jest ona 1. właściwą w wyborze środków i do celu swego już nie zmierza żadną inną drogą, jak tylko prostą i zwyczajną drogą pouczania, przekonywania, budowania przez zewnętrzne praktyki religijne i przez dobry przykład.

2. Jest ona czynną, to zn. nie ogranicza się tylko do pobożnych życzeń, do niepożytecznych wzdychań i narzekań na złe czasy i zepsute obyczaje, lecz pracuje i działa, gdzie tylko znajdzie ku temu sposobność, i nie znuża się, gdy wynik nie odpowiada zaraz powziętym życzeniom i spodziewanemu oczekiwaniu.

3. Jest łagodną, oględną w ocenianiu bliźnich, miłosierną i oszczędzającą względem błądzących i grzeszących za wzorem Zbawiciela w jego zachowaniu się wobec Samarytanki (Jan 4, 7—26), wobec jawnogrzesznicy (Jan 8, 4—11), znoszącą cierpliwie ułomności (Rz. 5, 11), napominającą grzeszników w sposób współczujący (Gal. 6). Sługa bowiem Chrystusowy nie powinien tylko karcić i łajać, ale być dla każdego przystępnym i układnym, sposobnym ku nauczaniu, cierpliwym i w cichości strofującym te, którzy się sprzeciwiają prawdzie (2. Tym. 2, 24 i 25). Miłość bowiem cierpliwa jest łaskawa, nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie wznosi się ku gniewu, nie myśli złego, wszystko znosi, wszystkiego się nadziewa i wszystko wytrwa (1 Kor. 13, 4—7).

4. Jest także roztropna, wedle nauki, jaką dał Jezus uczniom swoim, gdy ich wysyłał dla głoszenia Królestwa Bożego: Bądźcie mądrymi jako wężowie, a prostymi jako gołębice (Mat. 10, 16). Ona dobiera odpowiednich środków, które wiodą do celu, stosuje się zawsze do indywidualnych stosunków i potrzeb tych, których ma pouczyć i poprawić, zachowuje mądrą baczność w rzeczach, których oni jeszcze znieść nie zdolni (Jan 16, 12) i podaje tylko mleko tym, którzy twardego pokarmu przyjąć jeszcze nie mogą (1. Kor. 3, 2).

5. Wreszcie okazuje się gorliwość o dusz zbawienie przez wierne i stanowcze spełnianie religii i cnoty, a więc przez dobry i budzący przykład w słowach i uczynkach, w miłości, w duchu, w wierze, w niewinności (1. Tym. 4, 12; Tyt. 2, 7). Kto chce innych poprawić, niech się stara przede wszystkim poprawić siebie samego; kto pragnie rozszerzyć wiarę i życie chrześcijańskie, niech się stara uczynić je przez swój przykład czcigodnym i wzorowym; *niechaj światłość jego świeci przed ludźmi, aby widzieli jego dobre uczynki i chwalili Ojca, który jest w niebiesiech* (Mat. 5, 16).

Zdarza się jednak także gorliwość nierzetelna i nieprawdziwa, a mianowicie dwojaka: jedna, której nie zależy właściwie na religii i cnocie, lecz na osiągnięciu innych zamiarów ziemskich, jak nią była gorliwość faryzeuszów i uczonych w piśmie, tak trafnie naszkicowana w Ewangelii (Mat. 23). A druga, która ma wprawdzie dobre zamierzenia, ale nie jest rozjaśniona

ani kierowana należytym rozeznaniem, gdy wprawdzie zabiega o chwałę Bożą, ale czyni to nie dość rozumnie, jak to Paweł św wzmiankuje o żydach (Rz. 10, 2). Pierwszą możnaby nazwać fałszywą lub faryzejską, drugą co do jej pochodzenia nieoświeconą lub co do jej skutków nieuporządkowaną. Nieprawdziwa gorliwość różni się od prawdziwej pod względem podstawy i przedmiotu, a także pod względem rodzaju i sposobu postępowania.

Podczas gdy prawdziwa gorliwość oparta jest na miłości Boga i bliźniego, jako na swej podstawie, to przeciwnie fałszywa ogląda się bądź to na próżne upodobanie chwały i uznanie u ludzi, jakoteż na skłonności panowania nad umysłami i opinią ludzi, gdy się wszystko czyni tylko dlatego, aby być widzianym i chwalonym od ludzi (Mat. 23, 5, 6, 7); bądź też na interesowności i korzyści własnej, jak to bywało u faryzeuszów (Mat. 23, 14), a i teraz jeszcze zdarza się u takich duszpasterzy, którzy śladem owego złotnika Demetriusza (Dz. Ap. 19, 24—34) pragną z pewnych zwyczajów religijnych wyciągać korzyści doczesne; bądź zresztą na osobistej niechęci do przeciwnika, na zazdrości z powodu jego wziętości lub przymiotów, na rozgoryczeniu z powodu uporu, jakiego się doświadcza przy swoich zapatrywaniach lub przedsięwzięciach; taką była gorliwość żydowskich kapłanów w stosunku do Zbawiciela, którego — jak to sam Piłat poznał (Mat. 27, 18) tylko z nienawiści podali władzy rzymskiej Przy gorliwości nieoświeconej służą za tło fałszywe lub niedokładne pojęcia religijne, jakoteż niedostatek znajomości świata i ludzi. Taką była gorliwość Pawła przed jego nawróceniem, gdy jako gorący obrońca tradycyj ojcowskich prześladował Kościół boży (Gal. 1, 13. 14).

Z dotychczasowych uwag wynika, że:

a) Prawdziwa gorliwość posługuje się w wyborze środkami rzetelnymi, przeciwnie fałszywa pozwala sobie niekiedy nawet na środki nierzetelne.

b) Prawdziwa gorliwość jest czynna; zaś nieprawdziwa objawia się często tylko w słowach, w bezowocnych narzekaniach na brak wiary i zepsucie obyczajów, w bezużytecznych sporach, wyzwiskach i potępianach, bez właściwego przyłożenia ręki do naprawienia niedostatków.

c) Prawdziwa gorliwość jest łagodna i miłosna; nieprawdziwa zaś nieprzyjazna, nietolerancyjna, kłótliwa i goryczą zaprawiona, na błądzących i grzeszników chciałaby ściągnąć zaraz ogień z nieba (Łuk. 9, 45—56). Lecz, słowa są św. Jakuba — „jeśli zazdrość gorzką macie i sporyby były w sercach waszych, nie chciejcie się chlubić i kłamcami być przeciwko prawdzie. Albowiem nie jest ta mądrość z góry zstępująca, ale ziemska, cielesna, diabelska... Lecz która jest z góry mądrość, ta jest naprzód czysta, potem spokojna, skromna, łatwa ku namówieniu, przyzwalająca dobrym, pełna miłosierdzia i owoców dobrych, i sądzi bez obłudy“ (3, 14—17).

d) Prawdziwa gorliwość jest roztropna; zaś nieprawdziwa bardzo często wykracza przeciw przepisom roztropności, nie uwzględnia ducha czasu, warunków społecznych i stosunków osób, a w ten sposób więcej nieraz psuje, niż naprawia. Wytknął to Paweł św. gorliwcom nieroztropnym: *Daję im świadectwo, że mają żarliwość, ale nie wedle umiejętności* (Rz. 10, 2).

e) Prawdziwa gorliwość świeci światłem własnego dobrego przykładu, nieprawdziwa mało się troszczy o własną poprawę i udoskonalenie i „nakłada innym brzemiona ciężkie i nieznośne, a sama nawet palcem nie chce ich ruszyć“ (Mat. 23, 4).

Że przeto prawdziwa gorliwość o dusz zbawienie jest koniecznym przymiotem duszpasterza, rzeczą jest wprost widoczną i nieodprzeczoną, jeśli się weźmie pod uwagę jego posłannictwo. Duszpasterz ma bowiem, o ile to jest w jego mocy, nauką i przykładem doprowadzić do tego, by wszyscy ludzie stali się religijnymi i cnotliwymi. By przeto godnie odpowiedzieć temu powołaniu, musi mieć koniecznie mocne przeświadczenie o wielkiej wartości chrześcijaństwa, ciepłe dla niego uczucia, żywe pragnienie i czynną dążność, by je wszechstronnie rozszerzać i ułatwiać, musi krótko: mieć tę gorliwość, przez którą stałby się zdolnym, częścią pokonywać trudności, które są z jego zawodem nierozłączne, częścią zaś wywierać wpływ na ludzi i osiągnąć dobre owoce.

Bez gorliwości o dusz zbawienie duszpasterz zaniedba niektórych obowiązków, a zwłaszcza tych, które wymagają nieco trudu lub połączone są z nieprzyjemnościami. Co wobec prawa kościelnego stanowi ścisły obowiązek i za co jest wobec swej władzy duchownej odpowiedzialny, lub do czego ma indywidualną ochotę i skłonność, a zwłaszcza, w czym jest osobiście biegły, to zapewne spełniać będzie, jeśli nie zbyt chętnie, to w każdym razie bez zarzutu... Jednak poza tym będzie część swoich obowiązków pod pozorem zbytniego utrudzenia lub niebezpieczeństwa dla zdrowia, tu i ówdzie opuszczać, pocznie się zaniedbywać w odwiedzaniu swych parafian, a zwłaszcza chorych, których już zaopatrzył w św. sakramenta; będzie uczęszczał do szkoły tylko tyle, ile wymaga konieczność i kontrola dziennika. A nawet te czynności, które zwykł stale spełniać bez uszczuplenia, będzie przy braku gorliwości wykonywał tylko formalnie i powierzchownie bez rzetelnego przejęcia i bez zbudowania wiernych. Jego kazania rzadko będą aktualne liczące się z duchem czasu i potrzebami bieżącymi parafian, a głosić je będzie ponadto sucho, monotonnie i bezdusznie, a przeto nie zdolają one uczynić należytego wrażenia na słuchaczach; w szkolnej nauce katechizmu nie potrafi oddziałać na serca dziatwy, by przeszły w życie i stały się jej trwałą własnością; w konfesjonale zadowoli się wysłuchaniem przewinień, względnie ich integralnym uzupełnieniem, bez niezbędnego często pouczenia i upomnienia, odpowiadającego indywidualnym potrzebom grzesznika. Niewiele starać się będzie o ozdobę domu Bożego i ołtarzy, o piękność szat i przyborów liturgicznych, o czystość bielizny kościelnej, o wystawność nabożeństwa i t. d.

Jakże inaczej postępuje duszpasterz przejęty prawdziwą gorliwością o dusz zbawienie! Z jakże sumienną dokładnością spełnia on wszystkie powinności swego powołania bez różnicy, czy one są lekkie lub utrudzające, czy ma do nich skłonność i upodobanie, czy też nie? A jak bardzo trudzi się, by wszystkie swe czynności i obrzędy wypełnić tak starannie, z takim uszanowaniem i zbudowaniem, z tak porywającym odczuciem i namaszczeniem, iż pociąga za sobą serca wiernych i zjednywa je dla Boga i cnoty!

Za wzorem Pana i Mistrza jedynym jego pokarmem jest spełnianie woli Ojca niebieskiego i wykonanie sprawy duszpasterstwa (Jan 4, 34), szukanie tego, co przepadło, zleczenie tego, co zaniemogło, ratowanie tego, co było zginęło (Łuk 19, 19, 10). Nie jego jest chwała, której szuka, lecz chwała Ojca niebieskiego (Jan 8, 50). W ten sposób upodabnia się do dobrego Pasterza, który zna owce swoje, przed nimi idzie i wiedzie je na dobrą paszę, który je szczerze miłuje i życie swe oddać jest gotów za swe owce (Jan 10, 1—18); *gdyż większej miłości nikt nie ma, jak kiedy duszę swą położy za przyjacioły swoje* (Jan 15, 13).

W ślad za wielkim apostołem Pawłem nie wstydzi się Ewangelii, bo ona jest mocą Bożą na zbawienie każdemu wierzącemu (Rzym 6, 16). Owszem poczyta wszystko inne za szkodę dla wysokiego poznania Jezusa Chrystusa Pana naszego, dla którego gotów jest wszystko postradać i za nic poczyta, aby tylko Chrystusa pozyskać (Filip. 3, 8). A jeśli nawet dla Ewangelii narazić się może na utrapienia i niebezpieczeństwa, to za nic sobie tego wszystkiego nie waży i zdrowia swego droższej sobie nie szacuje, byle tylko dopełnił swej powinności i dokończył biegu swego i posługi (Dz ap. 20, 24). Cierpi chętnie, gdyż wie, komu uwierzył i jest pewien, iż Pan mocen jest zwierzonego mu dobra strzec aż do onego dnia (2. Tym. 1, 12). Jego owieczki są mu dziećmi, które on niejako znowu bolejąc rodzi, aby w nich Chrystus był wykształtowany (Gal. 4, 19). One są jego chwałą, jego radością, jego koroną (1. Tes. 2, 19; Filip. 4,). Dla ich dusz chętnie chce ofiarować nie tylko swe dobro i mienie, ale nawet swe życie (2. Kor. 12, 15).

Aby tę prawdziwą gorliwość sobie przyswoić, musi wpierw duszpasterz siebie samego udoskonalić. Jak długo tkwią w nim ziemskie skłonności, popęd do zmysłowości, do chciwości lub pychy, nie zdoła przejąć się wielkim dziełem gorliwości duszpasterskiej. Musi nadto swe poznanie religijne ciągle bardziej pogłębiać i rozwijać, swe przekonanie umacniać, wielką wartość wiary chrześcijańskiej odczuwać, jej mocy na sobie doświadczać i przez odpowiednie ćwiczenia pobożności ciągle wzrastać w miłości do Boga. Tylko ten, kto sam w religii i cnocie pilnie się ćwiczy i w sercu je ceni, będzie szczerze pragnął i czynnie usiłował rozszerzać je także u innych. Musi też równocześnie miłość ku bliźnim w sercu swym obudzać i ożywiać. Trzeba przeto, by sobie żywo uświadamiał, że oni są jego braćmi, dziećmi tego samego Ojca w niebie, wyposażonymi w jednakie uzdolnienia do świętości, przeznaczonymi do nieśmiertelności i okupionymi tą samą drogą ceną Krwi Chrystusowej. Niechże się przeniesie myślą w położenie tych nieszczęsnych, którzy Boga i Zbawiciela naszego nie znają, a tylko swoim żądzom i namiętnościom służą, niech zastanowi się nad ich smutnym losem w czasie i wieczności i w ten sposób niech się zagrzeje do serdecznego dla nich spółczucia i czynnej pomocy. Godzi mu się też spoglądać w tym zakresie na wspaniałą nagrodę, która czeka gorliwych duszpasterzy: „Si boni pastores estis, gaudete quia merces vestra copiosa est in coelis“ (S Bernard). A ten sam Święty nie wahał się oświadczyć: „nihil in ecclesia pretiosius, nihil optabilius est bono utilique pastore“. *Ks. J.*

POTRZEBY MATERIALNE PARAFII

W DOBIE OBECNEJ WOBEC ZNIESIENIA KONKURENCJI

(Dokończenie) [1])

Potrzeby materialne bieżące naszych kościołów i beneficjów są wielkie. Pomijając już utrzymanie samych księży i wydatki liturgiczne, trzeba utrzymać w dobrym stanie budynek kościelny, który w naszym klimacie potrzebuje ciągłej opieki i remontu — dalej równą troską trzeba otoczyć budynki inne kościelne i beneficjalne a jest ich sporo: plebanie, wikaria, dom parafialny, budynki ekonomiczne probostwa i służby kościelnej. Wymaga to ustawicznej opieki i dużych wydatków pieniężnych. Największą trudność sprawia utrzymanie budynków ekonomicznych probostwa, wyrabia się bowiem przekonanie u wielu parafian, że sprawa ta należy wyłącznie do probostwa, ewentualnie do ks. proboszcza, on ma łożyć na to z dochodów probostwa. Walka z tym poglądem jest trudna. Bez budynków ekonomicznych zaś nie można prowadzić gospodarstwa na gruntach beneficjalnych. Ks. Proboszcz mimo wszystko powinien prowadzić gospodarstwo rolne i to wzorowo, choćby było mało dochodowe. Ziemia jest jeszcze najpewniejszą podstawą naszego utrzymania i naszej pewnej niezależności (bardzo cenniej) od ludu i od Rządu.

Jak sobie radzić w tym stanie rzeczy, jaki obecnie zaistniał po zniesieniu ustawy konkurencyjnej. Należy przez powołane do tego czynniki t. j. Najprz. Episkopat i posłów katolików dążyć do tego, aby nastąpiło porozumienie i uzgodnienie poglądów co do wprowadzenia w życie ustawy nowej konkurencyjnej po usunięciu tych braków, które ona posiada, a które wyżej wymieniłem. Dokąd to nie nastąpi, a prywatne wiadomości donoszą, że wogóle nie wnet spodziewać się można wprowadzenia nowej ustawy konkurencyjnej, należałoby czynić starania, czyby się nie dało uzyskać od Rządu rozporządzenia, któreby przywróciło stan dawniejszy znosząc § 17 ustawy nowej i przywracając działalność dawnej ustawy, aż do dalszego ustawowego uregulowania sprawy konkurencyjnej. Lepszaby już była dawniejsza ustawa, jak żadna.

Gdyby się to zrobić nie dało ze względów konstytucyjnych, możeby się dało uzyskać rozporządzenie rządowe, aby pokąd ustawa nowa nie wejdzie w życie Starostowie na podstawie uchwały Komitetu parafialnego i § 23 ust. z dnia 7.5 1874 zatwierdzali te uchwały, tyczące się niezbędnych remontów czy innych

[1]) Por. „G. K.“ Nr. 2 b. r.

potrzeb parafialnych i polecali Zarządom gminnym ściągnięcie kosztów ze stron konkurencyjnych z prawem egzekucji politycznej.

Po zawarciu Konkordatu ukazał się okólnik p. Prezesa Rady ministrów z dnia 26.8 1925, którym poznoszono wiele dawniejszych ustaw i rozporządzeń, również i ust. majową z r. 1874 w Małopolsce z wyjątkiem § 23 do 27. W paragrafie 23. powiedziano, że nałożone na parafian datki na rzecz kościoła z przyzwoleniem Rządu mają być ściągane przez organa gminne w razie potrzeby też egzekucją polityczną.

Mając u siebie sprawę założenia nowego cmentarza grzebalnego parafialnego, a nie mogąc na to zdobyć żadnych funduszów, odbyłem w tym celu konferencję z p. Starostą gorlickim, który jest również niepoślednim prawnikiem, bo jest docentem Uniwersytetu Lwowskiego. I on nie umiał mi dać żadnej rady. Gdyby chodziło o cmentarz gminny, mógłby do tego gminę zmusić, ale na zebranie pieniędzy na cmentarz parafialny trzebaby rozpisać konkurencję, a na to nie ma ustawy. Kiedy mu wspomniałem czy nie mógłby zastosować niezniesionych jeszcze paragr., jak wyżej, ust. majowej, odpowiedział, że na to musi być jasne rozporządzenie rządowe, — inaczej w razie rekursów strony wygrają.

W podobnym położeniu jest dziś nieomal każdy proboszcz, trzeba koniecznie szukać wyjścia z tego nieznośnego stanu.

A może zrzec się wszelkich konkurencji, a w razie potrzeby odwoływać się wyłącznie do dobrej woli parafian, ograniczyć się wyłącznie na dobrowolne składki.

Tyle kłopotów z tą konkurencją, z jej przeprowadzeniem, a potem ze ściąganiem od stron. Mało kto daje ochotnie, każdy się ociąga, wygaduje na biedę prawdziwą czy urojoną, a najbardziej ci, co mogliby za siebie i wielu innych zapłacić. Szczęśliwy ks. proboszcz, który ma takie warunki, że nie potrzebuje uciekać się do przymusowej konkurencji. Ale niestety takich szczęśliwców jest mało. Reszta księży proboszczów w zwykłych naszych warunkach mimo wprost odrazy do żądania od parafian datków przymusowych, musi prędzej czy później, o ile chodzi o większe restauracje czy budowy wstąpić na tę ostatnią ciernistą drogę. Są optymiści, którzy twierdzą, że parafianie nasi, kiedy tych ustaw konkurencyjnych przymusowych nie będzie, pospieszą z wydatną pomocą księżom proboszczom i złożą daleko chętniej ofiary na potrzeby budynkowe kościołów i plebanii. Daj Boże, jednak życie co innego okazuje. Przecież i obecnie nie ma konkurencji, księża proszą z ambon, że trzeba ratować n. p. dach kościelny (jak u mnie), ale wołanie to mija bez skutku widocznego. Czegoż się można dopiero spodziewać, gdy będzie potrzeba stawiać lub remontować budynek ekonomiczny probostwa.

Uważam za rzecz karygodną, jeśli beneficjat dla świętego spokoju, lub pewnej ociężałości nie dba poprostu o budynki kościelne i beneficjalne — nie poprawia małych uszkodzeń w dachach, oknach. W naszym klimacie budynki, choćby nowe potrzebują ciągłej troskliwej opieki i remontu. Po latach takiego niedbalstwa wszystko się rujnuje, a następca otrzymawszy po takim gospodarzu probostwo, nieraz nie może wprost sprostać trudnościom i wydatkom. Konkluzja ostateczna tej rozprawy jest taka:

Ustawa konkurencyjna w naszych warunkach jest bardzo potrzebna, nieomal konieczna. Stosować ją należy tylko (o ile będzie) w wypadkach wielkiej potrzeby kościelnej czy beneficjalnej, kiedy indziej potrzeby zwłaszcza budynkowej nie da się załatwić, bo nie ma źródeł pokrycia większych kosztów. Jak dotychczas prawie wszędzie, tak w przyszłości należy opędzać ze składek zbieranych po kościele w niedzielę i święta uroczyste, dobrowolnych ofiar do rąk i ze skarbonek koszty utrzymania wewnątrz Domu Bożego w należytej czystości, na wydatki z liturgią św. związane, sprawianie szat i bielizny liturgicznej, oraz sprzętów i naczyń kościelnych.

Poza tym każdy beneficjat powinien pamiętać na Canon 1477 § 1, że beneficjat obowiązany jest z prawa kanonicznego ze swego dochodu robić mniejsze naprawy w domu plebańskim i budynkach ekonomicznych probostwa. Podpisany, jako dziekan w długoletniej swej praktyce spotykał księży proboszczów, którzy swoimi pieniądzmi wszelkie naprawy, a nawet budowy przeprowadzali, nie chcieli niczego w tym względzie od parafian, ale spotykałem i takich, co uważali, że nawet wprawienie szyby w domu plebańskim należy do Komitetu parafialnego i narzekali, że im tego ludność zrobić nie chce.

I jedno i drugie nie jest dobre.

Najlepiej iść drogą pośrednią, nie żałować swego grosza, ale żądać też od parafian tego, co do nich należy z prawa bożego i kościelnego.

Biecz. *Ks. Michał Sidor*
prepozyt i dziekan Biecki, honor. kanonik Kapituły Tarnowskiej.

Kiedy ma miejsce powołanie do stanu kapłańskiego? [1)]

Pytanie to jest ważne, tak co do powołania kapłańskiego, dla tych wszystkich, którzy jeszcze z dalekiej odległości patrzą na ideał kapłańskiego stanu, jak też i dla tych, którzy stanęli na progu niemal święceń kapłańskich, przygotowując się do ich przyjęcia; jest ono ważne i dla tych kapłanów, którzy z powodu swego urzędu muszą i powinni widzieć w chłopcach ducha powołania jako też i ci, co są zmuszeni rozstrzygać o dopuszczeniu kandydata do świętych święceń kapłańskich. Jako odpowiedź możemy przyjąć następującą formułę: Czy i jak daleko sięga zdanie. Czy powołani są ci przez Boga, których biskup powołał? Czy zdanie to może być uważane jako nauka Kościoła?

W r. 1909 ukazała się książeczka: La vocation sacerdotale, której wydawca Lahitton, kanonik w Aire w r. 1910 dodał drugą: Deux conceptions divergentes de le vocation sacerdotale. Lahitton wykazuje w nich swe stanowcze zapatrywanie, że powołanie kapłańskie nie wymaga koniecznie odczuwania pewnego wewnętrznego nacisku Ducha Świętego, ani też szczególnego odczuwania skłonności lub tęsknoty. Powołanie do stanu kapłańskiego stanowi raczej powołanie przez biskupa i przeznaczenie kandydata do święceń kapłańskich. Z tych przyczyn powstało gorące poruszenie i dyskusje aż wreszcie odniesiono się do Stolicy Apostolskiej.

Papież Pius X wyznaczył specjalną komisję złożoną z kardynałów, aby rozstrzygnąć to pytanie, komisja wydała następujące rozstrzygnięcie zatwierdzone przez Ojca świętego — w dniu 12 czerwca 1912 (A. A. S. 1921. S. 485).

Responsum.

Opus... tytuł książki... nullo modo reprobandum esse, immo, qua parte astruit.

1. Neminem habere unquam ius ullum ad ordinationem antecendenter ad liberam electionem episcopi.

2. Conditionem, quae ex parte ordinandi debet attendi, quaeque vocatio sacerdotalis appellatur, nequaquam consistere, saltem necessario et de lege ordinaria, in interna quadam aspiratione subiecti, seu invitamentis Spiritus Sancti, ad sacerdotium ineundum.

3. Sed e contra, nihil plus in ordinario ordinando, ut rite vocetur ab episcopo, requiri quam rectam intentionem simul cum idoneitate in iis gratiae et naturae dotibus reposita et per eam vitae probitatem et doctrinae sufficientiam comprobata, quae spem fundatam faciant fore ut sacerdotii munera recte obire eiusdemque obligationes sancte servare ques esse egregie laudandum.

Stanowisko zajęte w tym kościelnym dekrecie zostało jeszcze później kilkakrotnie potwierdzone. Zwolennicy przeciwnego zapatrywania, spodziewali się, że po ogłoszeniu nowego kodeksu w treści Can. 1353 i Can. 1357. 2. nastąpi pewna korektura poprzednio wymienionego responsu, lecz przeciwnie treść zawartych kanonów pokrywała się na nowo z dawną myślą. To samo zapatrywanie jest jasno widoczne z dekretów de scrutinio alumnorum peragendum antequam ad ordines promeveantur. (A. A. S. 193 i. S. 120. ss.). Na podstawie wymienionych dokumentów należy więc rozróżnić podwójne powołanie do stanu kapłańskiego.

Powołanie kanoniczne (vocatio externa seu canonica) polega na przypuszczeniu kandydata przez biskupa do święceń kapłańskich. Takie kanoniczne powołanie daje gwarancję, uwzględniając wolność kandydata, ważności święceń, do których wymagane jest powołanie. Biskup jest więc sam przez się, aby rite et licite powoływał, a kandydat, by mógł iść za głosem, związany tym warunkiem, „quae vocatio sacerdotalis appellatur", to musimy oznaczyć jako powołanie boże. To boskie powołanie (vocatio interna seu divina) może być subiektywne, posiadające „in interna quadam aspiratione subiecti seu invitamentis Spiritus Sancti", żywą skłonność, silny wewnętrzny popęd, dający przeświadczenie, że jest się powołanym. Bezpośrednie powołanie boże nie rzadko ma miejsce. Lecz szczególniejszy popęd, silna skłonność nie jest sama w sobie dostateczną i konieczną. Nie jest wystarczają, bo kto z nas, nie znał chłopców i młodzieńców posiadających skłonność do kapłaństwa i tęsknotę za nim, gdy jednak musieliśmy rozstrzygać z rozmaitych przyczyn, to nie było to jedynym znakiem powołania prawdziwego i kapłańskiego: Nie niest konieczną i potrzebną, bo wielu zostało znakomitymi kapłanami, chociaż nie posiadali tej szczególniejszej skłonności czy też wewnętrznego odczuwania popędu w wyborze stanu kapłańskiego. Co jest wynikiem subiektywnej skłonności czy łaska nadprzyrodzona, co naturalnym uczuciem i fantazją, to nie daje stanowczego sądu u tak młodych i pełnych temperamentu ludzi w tak stanowczy sposób, aby można było polegać na tym, gdy potrzeba rozstrzygać stanowczo w tak ważnej sprawie. Zapewne, że pewna skłonność do życia kapłańskiego i czynności z nim związanych u każdego kandydata powinne mieć miejsce. Wstręt i zupełny brak zainteresowania będą zawsze pewnym znakiem braku powołania bożego.

Lecz tak pomyślana propensio ad sacras functiones" nie jest tym samym, co uczucie szczególniejszego wewnętrznego popędu, nie można go porównywać ze skłonnościami do innych powołań, stanowi ono tylko element obiektywnego boskiego powołania. To obiektywne boże powołanie polega bowiem na wszechstronnym, nadnaturalnym i naturalnym uzdolnieniu do stanu kapłańskiego, jest niejako zbiorem, cielesnych, intelektualnych i moralnych przymiotów, dających uzasadnioną nadzieję, że życie kapłana będzie dobre i także jego działalność kapłańska. Te przez Boga użyczone zdolności i okoliczności im towarzyszące uzasadniają obiektywne powołanie i dają ku temu wszelką pewność. Na tym więc fakcie i stanie obiektywnym należy badać prawdziwość tak zwanego subiektywnego powołania. Oprócz zatem tej idoneitas, jako znaku boskiego powołania, jest rite vocare przez biskupa i dobrowolne posłuszeństwo kandydata temu powołaniu, lecz musi także is nieć recta intentio, w myśl której, przynajmniej główny zamiar, jako rozstrzygający motyw, musi być zaczerpnięty ze źródła nadprzyrodzonego, z wiary; przyczyny naturalne, co najwyżej mogą zlewać się z nimi jako podporządkowane motywy uboczne.

Na pytanie w ten sposób postawione możemy dopiero co do samej istoty odpowiedzieć, w jaki sposób że stanowiska kościelnego możemy uważać powołanie przez biskupa na równie z powołaniem przez Boga. Bez wkraczania co do valide a zarazem licite, możemy to tylko wtenczas stwierdzić, gdy tak ze strony biskupa a tym samym ze strony informatorów, jakoteż ze strony kandydata vocatio divina wedle możności została na pewne stwierdzona, tak też i recta intentio i idoneitas. Główny więc ciężar spoczywa na prowadzeniu seminariów, których przełożeni, wspomagani przez prefektów i profesorów muszą z całą troskliwością, wyrobić sobie zdanie i poznanie de singularibus vocationis signis uti sunt ple-

[1)] Tłum. z Korrespondenz des Assotiationis Perseverantiae socerdotalis nr. 9, XI. 1936

tas, modesta, castitas, de propensione ad sacras functiones, de studiorum profectu, de bonis moribus... (Decret de scrutinio). Wszyscy mają poważną odpowiedzialność, którzy wedle prawa kanonicznego muszą podawać informacje jak też proboszczowie z miejsca pochodzenia czy też ci, którzy są odpowiedzialni tylko za czas ferii wakacyjnych czy świątecznych. Dla samych kandydatów sprawa będzie przedstawiać się jako najlżejsza, gdy będą zachowywać się wzorowo i należycie, tak wobec swego spowiednika jak i wobec swoich przełożonych; mogą oni z całym spokojem oddać swą sprawę w ich ręce i postępować wedle ich wskazówek. Jeżeli kandydat był uważnym i został przypuszczony do święceń, może być zupełnie spokojnym: Jeżeli go biskup powołał, to powołuje go i Bóg: tę pewność daje i zapewnia mu także i Kościół święty. *P. J. Lachmair. S. J.*

KUPIECTWO W PARAFII

Po wojnie światowej wszystko przybrało żywsze tempo. Widzi się to na każdym polu. Nie mniej można podobny objaw zaobserwować także w dziedzinie wyrabiania czy zmiany przekonań. Pod tym względem proces myślowy, dojrzewanie projektów i wysnuwanie wniosków odbywa się dziś znacznie szybciej niż przed wojną. Myśl ludzka — zda się — chciałaby naśladować zdobycze techniki i stawać z nimi w zawody o szybkość, wyprzedzać i stawać u mety coraz to **prędzej.**

Skutki tego są rozmaite: złe i dobre. Z dobrych w tej chwili nasuwa się sprawa odżydzania Polski. Idzie ona konsekwentnie i zagarnia prawie wszystkie warstwy społeczeństwa. Czym jest żydostwo w ogóle w świecie, czym jest szczególnie w Polsce, o tym wszyscy aż nadto dobrze wiemy i nikogo nie trzeba przekonywać. Fakty i cyfry mówią same za siebie. Prasa huczy na ten temat, sypią się obfite a przygwożdżające statystyki, podawane są niezbite dowody na stawiane żydom zarzuty i t. d. Poprzez całą niemal Europę idzie potężna nareszcie lawina odżydzania. Różni rozmaitych używają do tego celu środków. Nie na wszystkie może zgodzić się katolik, nie na wszystkie pozwala etyka tak chrześcijan, i katolików, nie wszystko pochwali zdrowy rozsądek człowieka wogóle. Pod metodą pałek nie wielu z pośród starszych mogłoby się więc podpisać, zaś każda wybita szyba jest ubezpieczona. Wszystko to jednak jest tylko radykalną manifestacją, bez żadnych realnych i dalszych skutków. A właśnie o nie powinno przede wszystkim chodzić. O pozbycie się żydów, lub choćby tylko o pozbycie się ich kolosalnych wpływów.

Ja widzę jeden jedyny sposób skutecznego zwalczania zła, które płynie szeroką strugą z rozwielmożnionego żydostwa. Oto musimy koniecznie stworzyć przewagę katolickiego kupiectwa w każdej parafii. Nie jest to zresztą nowy projekt. Dużo się o nim słyszało, czytało i pisało. Mimo to jednak pozwolę sobie przytoczyć malutką statystykę, zaczerpniętą z rozmowy z lwowskimi kupcami. Statystyka mała co do rozmiarów, lecz jakże wiele mówiąca i jak wielkim będąca dla nas „memento“:

Weźmy sam Lwów. Przed wojną światową — mniej więcej — przy roku 1894-tym kupiectwo polskie stanowiło niezły procent, bo pół na pół. Pięćdziesiąt procent było kupców polskich we Lwowie. Aliści przyszły czasy gorszej (dla nas) koniunktury, warunki (dla nas) zmieniły się na gorsze i kupiectwo polskie zaczęło się gwałtownie kurczyć i w ciągu lat kilkunastu spadło we Lwowie do 20% (dwadzieścia procent!!). Jeśli zaś chodzi o całą Małopolskę Wschodnią, to wynosi ono słownie pięć procent!) To są przecież cyfry zastraszające. Nie dziw, że tylu lekarzy i adwokatów jest żydowskich Oni wszak po większej części rekrutują się z pośród żydów-kupców, nierzadko handelesów. Przypominają, że we Lwowie przed wojną nie było ani jednego sklepu żydowskiego przy ul. Akademickmiej, pl. Mariackim, pl. Halickim i ul. Halickiej. (Ul. Halicka dziś!) To samo mówią o ul. Łyczakowskiej, przy której nie można było znaleźć żyda. A co dziś się dzieje? Wystarczy przejść się tymi ulicami, a zobaczymy, jak bardzo cofnęliśmy się na korzyść tych, którzy nigdy przyjaciółmi naszymi nie będą. Idźmy jednak dalej: Przed wojną nikt we Lwowie nie mógł kupić wędlin u żyda, znaleźć kuśnierza albo cukiernika żyda z tej prostej przyczyny, że żydów w tej branży nie było. Dziś stan ten przedstawia się zupełnie inaczej. Znam fakt, że do katolickiej firmy (wędliniarnia) przyszedł przedstawiciel żydowskiej wędliniarni, oferując wędliny tańsze niż w firmie, do której przypadkowo trafił.

Wydawaćby się mogło napozór, że są to sprawy czysto gospodarcze, nie nadające się do „Gazety Kościelnej“. Skoro jednak stajemy w linii obronnej, musimy siłą faktu i o ten ważny front zaczepić. Katolicki sprzedawca ledwo dyszy. Mimo wielkiego i ciągle wzrastającego uświadomienia pod tym względem, widzi się jeszcze wielu katolików odnoszących swój ostatni grosz do żyda, z pominięciem firm katolicko-polskich, prowadzących wielce suchotniczy żywot. Kupujący często mają na swoje usprawiedliwienie liczne — niestety nieraz słuszne — zarzuty przeciw kupcom polskim. Są to jednak krótkowzroczni ludzie nie patrzący w niepewne jutro, ale kombinujący, gdzieby to za złotego dużo i „dobrze“ kupić.

Uświadomienia trzeba jak najwięcej. Przeważnie spotykamy się z kupiectwem raz w roku, mianowicie w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. P. Marii i to tylko w większych miastach. Dni takich powinno być więcej w ciągu roku. Niech w każdej miejscowości kupiectwo polskie zorganizuje się, niech ma żywszy kontakt ze społeczeństwem. Spoidłem powinna stać się parafia. W niektórych parafiach (lecz takich jest bardzo mało) istnieje to. Wtedy tak kupcy jak i kupujący mają sposobność wypowiedzieć się, usprawiedliwić, czy podnieść słuszne zarzuty. Wiele tu zrobić mogą okolicznościowe kazania, z których kupcy — wobec miejscowego społeczeństwa — usłyszą o swoich obowiązkach wypły-

wających z etyki katolickiej, społeczeństwo zaś dowie się o rzeczach aktualnych, związanych z potrzebami danego terenu. Jeśli stawia się rozmaite — czasem słuszne — zarzuty kupiectwu polskiemu, to spowodowane one zostały tym, że za mało tym kupiectwem interesujemy się. Pozostawiamy ich samym sobie. Otoczmy opieką duszpasterską kupców polskich, wejdźmy między nich, a podniesiemy dobrobyt swoich parafian i wielu przyciągniemy do Akcji Katolickiej.

Rok rozpoczynający się niech będzie w parafii rozpoczęty silną akcją katolików nad podniesieniem kupiectwa polskiego. Bo to nie tylko sprawa samego kupiectwa jako takiego, ale sprawa katolickości i polskości ziem naszych. W odżydzaniu Polski i w walce z komunizmem należy i ten ważny odcinek frontu obsadzić ludźmi swoimi. Jeśli stworzymy przewagę kupiectwa polskiego w parafii, to znaczy żeśmy zrobili bardzo wiele, a dalsza praca będzie wielce ułatwiona.

Niech to jednak będzie praca wytrwała i systematyczna. Bez zrażania się trudnościami i początkowymi niepowodzeniami. Nadewszystko zaś pamiętajmy o konsekwencjach. Pouczajmy, przodujmy i dajmy dobry, czynny przykład. *Ks. Michał Milewski.*

PRZEGLĄD PRASY

Podział na fronty, o których obecnie tyle się słyszy, nasuwa pewne zastrzeżenia. Na ten temat pisze ks. S. Wawryn w styczniowym zeszycie *„Sodalis Marianus"*. Walka jaka dziś się toczy wygląda więc następująco:

„Reakcja na ruch bezbożniczy obudziła się pod innym znakiem. Ponieważ polska kultura jest dzieckiem chrześcijaństwa, wojujący ateizm sprzymierzony z komunizującym „frontem ludowym" zdecydował się zniszczyć ją i wypalać niejako rozpalonym żelazem na organizmie narodowym. Tu powstała reakcja czynników narodowych. Mówi się dziś o podziale społeczeństwa na dwa fronty: komunistyczny i nacjonalistyczny. Nie ulega wątpliwości, iż powstanie ruchu dla obrony wartości narodowych jest doniosłym faktem i w dzisiejszych warunkach koniecznym. Zwrócić chcemy tylko na to uwagę, iż podział na te dwa fronty nie ma wartości tak znowu bezwzględnej, nie należy zapominać, iż bolszewizm moskiewski staje się pod Stalinem coraz wyraźniej prądem nacjonalistycznym, rosyjskim, lubo nie wyrzekł się on tendencyj międzynarodowych. A i w Polsce mamy zwolenników kolektywizmu i nacjonalizmu na raz (Stachniuk). Tylko między religią i kulturą chrześcijańską a bezbożniczym bolszewizmem leży przepaść nie do przebycia i różnica nie do pogodzenia. Zdaje sobie sprawę z tego zarówno jedna jak i druga strona. Kultura polska nie da się pogodzić z komunizmem tylko dlatego, że jest kulturą chrześcijańską i jak długo nią jest. Dziś główna walka nie toczy się tylko o naród, ale o Boga w narodzie. Fakt ten musi sobie uświadomić każdy myślący syn Ojczyzny".

O szkolnych sprawach pisze w *„Pielgrzymie"* p. Rymar i nie widzi dotychczas żadnych zmian na lepsze.

„Kto sądzi, iż znaczenie i wpływ radykalnego związku nauczycielskiego osłabły, ten się myli. Każdy dzień przekonuje nas o tym, iż walka ze szkodliwym wpływem tej organizacji jest zaledwie rozpoczętą.

Związek ma potężnych sojuszników. Ma rozgałęzione stosunki i wpływy. Ma pieniądze, ma gazety, ma niezłą organizację".

U góry — według p. R. też nic się nie zmieniło, bo...

„Mimo poważnych zmian na najwyższych stanowiskach w Ministerstwie oświaty — cały program reform szkolnych, uchwalonych za czasów Jędrzejewiczów, Smulikowskiego, Makucha, Jaworskiego, Nowaka, jest dalej wykonywany. Odeszli z rządu czy z Sejmu (a dwaj z tego świata) wszyscy wyżej wymienieni. Następcy ich nie kryją wątpliwości, czy plany szkolnictwa, przez Związkowców opracowane, są dobre, a jednak wcielają je dalej w życie. Minister Świętosławski stoi na tym stanowisku, iż rozpoczęte zmiany w organizacji szkolnictwa trzeba doprowadzić do końca, a dopiero potem, zbadawszy ich wady, przystąpić do nowych reform, poprawek i zmian"

Być może, że jeśli nastąpiła pewna poprawa, to jest ona albo lokalna, albo tak mała, że pod wywodami p. Rymara można śmiało podpisać się.

Kazania o komunizmie, dobrze opracowane, podaje *„Kronika Diecezji przemyskiej"*. Oto tytuły ich: Komunizm a religia, Komunizm a własność prywatna, i Co komunizm przyniósł ze sobą.

„**Miesięcznik Kościelny**" (Poznań) umieścił świetnie opracowany odczyt ks. dra A. Wronki p. t.: „Udział chrześcijanina w Ofierze Chrystusowej". Odczyt ten był wygłoszony na uroczystej akademii jubileuszowej w Gnieźnie ku czci J. Em. ks. Kardynała Prymasa.

Z prasy ruskiej. *„Ukraińskyj Beskyd"* umieścił list pasterski wspólny, napisany o Akcji Katolickiej przez J. E. Ks. Metropolity Szeptyckiego, ks. Bpa Chomyszyna i ks Bpa Kocyłowskiego. W tym samym numerze znajdujemy charakterystyczny artykuł domagający się w swej treści ujednostajnienia kalendarza, by wszyscy katolicy w tym samym czasie obchodzili swej święta. Autor słusznie pisze, że

„wtedy byłoby pięknie — gdyby w jednym czasie wszyscy katolicy chwalili Boga w różnych językach i w różnych obrządkach".

O tym pisał swego czasu ks. Urban w „Oriensie" i niektóre argumenty „Ukr Beskyda" pokrywają się z wywodami ks. Urbana, budzi jednak pewne zastrzeżenia końcowy ustęp „Ukr. Beskydu":

„Prawda — czytamy w „U. B." — my czekamy na jeszcze nowszy kalendarz i wtedy wszyscy z honorem przyjmiemy go. Lecz zanim przyjdzie nowy kalendarz, to za ten czas nasz stary nas „zje" i my znajdziemy się, jak nie wszyscy, to wielka część w cudzym morzu".

W *„Nowej Zorii"* pisze jeden z ruskich księży o nauce religii w szkole. Podaje znane trudności i stara się je swojemi radami usunąć. M. in. jest on zdania, że lepiej systematycznie uczęszczać (na prowincji) do jednej szkoły, a dla dalszych postarać się o misję dla nauczycielstwa, niż raz na miesiąc z pośpiechem objeżdżać wszystkie szkoły na terenie parafii. Może i słusznie.

„Meta" podaje przemówienie do radja ks. Metrop. Szeptyckiego. W innym artykule p. t.: „Jak zaczął się rok 1937", przedstawia stan dzisiejszego świata pod względem politycznym. *Ks. Michał Milewski.*

Z PIŚMIENNICTWA

Ks. Władysław Kwiatkowski: C. R.: „Św. Tomasz i Scholastyka w oświetleniu Ojca Piotra Semenenki C R.", Kraków 1936, stron 284, cena 4.20 zł. Skład główny: Księża Zmartwychwstańcy w Krakowie, ul Łobzowska 10.

Na 50-ą rocznicę śmierci ks. Semenenki ukazała się ta ciekawa książka, w której autor przedstawia system filozoficzny ks. S., wykazując jego zgodność ze św. Tomaszem. Trzeci (obok *materii* i *formy!)* pierwiastek wszechrzeczy: *siła* jest (jeśli się tak wyrazić można) specjalnością, na którą ks S. kładzie silny nacisk w swych wywodach. W ten sposób potrójny pierwiastek wszechrzeczy ma być śladem samej Trójcy Św., pozostawionym na stworzeniu.

Dla zajmujących się filozofią polecenia godna rozprawa.

Na czele książki portret ks S., reprodukcja ks. prof. Kaczmarczyka. *Ks. H. Weryński.*

Ks. dr Kazimierz Kowalski: Teorie o pięknie i sztuce w tomiźmie i neotomiźmie. Poznań 1936. Nakł. Nacz. I. A. K.

Broszura jest zapoczątkowaniem „Biblioteki Kultury". Zawiera w skrócie ogólną charakterystykę estetyki średniowiecznej i naukę św. Tomasza z Akwinu o pięknie.

W części drugiej przedstawiona estetyka szkoły lowańskiej zapoczątkowanej przez kardynała Merciera oraz poglądy na piękno Maritaina i Edgara de Bruynera.

Rzecz bardzo specjalna i zainteresować może tylko fachowców. *Ks. dr M. B.*

Ks. Kazimierz Grodzki: Małżeństwo w świetle prawa i życia. Warszawa 1936.

W ostatnich kilku latach powstała w Polsce wcale spora literatura na temat katolickiego małżeństwa, podważanego projektem ustawy a łamanego praktycznie przez szereg wysoko postawionych osobistości. Książka ks. Grądzkiego jakkolwiek nie zawiera nadzwyczajnych, oryginalnych wynalazków w traktowanej dziedzinie, jednak przedstawia rzecz jasno, zajmująco, w dobranych cytatach różnych powag, prawników, społeczników, pedagogów. Przeczyta ją z zainteresowaniem od początku do końca nawet kto zna dobrze sam temat

Dla narzeczonych, małżonków, i rodziców książka może być bardzo miłym, pożytecznym prezentem. Ze względu na naukowo popularny charakter, aktualność kwestyj i życiowe, praktyczne ich przedstawienie, dzieło nadawałoby się do kolportażu przez kancelarie parafialne. *Ks. Dr M. B.*

K. J.: Społeczne zasady ewangelii. Poznań 1936 „Ostoja". Cena 2.20 zł.

Wiele w obecnych czasach bywa zatargów zarówno między pojedyńczymi ludźmi, jak i między różnymi grupami społecznymi. Te zatargi pochodzą stąd, że ludzie w swym postępowaniu z drugimi nie kierują się zasadami bożymi, jakie nam Chrystus wyłożył w Ewangelii. Przypomnienie więc tych zasad prowadzi do uspokojenia zatargów społecznych, rodzinnych i t. p.

Książka niniejsza omawia społeczne zasady ewangelii żywo i interesująco, nadając się nie tylko do prywatnego czytania, ale i jako podręcznik do wykładów.

Oto tematy poszczególnych rozdziałów: Społeczna nauka ewangelii Wartość człowieka. Rodzina — kobieta — dziecko. Państwo i władza. Naród. Praca i płaca. Bogactwo i własność. Braterstwo i sprawiedliwość. Miłość Pokój. Kościół. Społeczna siejba ewangelii.

Maria Suchocka: Młodzież w ramach Akcji Katolickiej. Poznań 1936. „Ostoja". Cena 30 groszy.

Autorka omawia w tym wydawnictwie szereg kwestii, dotyczących ideologii Akcji Katolickiej Młodzieży, jak: jedność pracy a autonomia organizacyjna, samodzielność a autorytet, dobór członków i kształcenie elity, założenia ideowe poszczególnych działów pracy i t. p.

P. Suchocka, — mając jako prezeska krajowa K. S. M. Ż. szeroki pogląd na każde z tych zagadnień, — daje w tej niewielkiej, ale wartościowej broszurce wiele cennych wskazań. Oddziały K. S. M. Ż. i K. S. M. M. idąc za nimi, pchną ruch AKM na tory nowoczesnej pracy społecznej, jakiej domagają się od katolików dzisiejsze trudne czasy.

Cojacci: Pier Giorgio Frassati. Poznań 1936, Księgarnia św. Wojciecha. Zł 3.—.

Wytworny młodzian, syn dyplomaty, zamożny, piękny (rysy klasyczne), silny, zdrów, zapalony alpinista, wytrwały student politechniki, żartowniś dający się we znaki znajomym (płci obojga!), hałaśliwy aż do wywołania niepokoju stróżów porządku publicznego — i kandydat na świętego.

Skądże? dlaczego? jakie kwalifikacje? jakie czyny? kto o nim słyszał? czego mógł dokonać? Zmarł tak młodo!

Takie i podobne pytania czuję, że się posypią po tej króciutkiej sylwetce lub po zaznajomieniu się pobieżnym z jego życiem.

A jednak Pier Giorgio Frassati, bogaty, wesoły chłopiec, zawodnik wysokogórski, jakich mało, wybitny przedstawiciel burżuazji włoskiej, jest naprawdę kandydatem na świętego. Nigdy się o to nie ubiegał... Nigdy by nie przypuszczał, że mu wkrótce po śmierci poświęcą nawet socjalistyczne dzienniki życzliwe, a inne pisma — gorące wspomnienia. Nigdy by się nie spodziewał, że wyjdzie o nim książka pokaźnych rozmiarów, dająca w różańcu ciekawie zszeregowanych scen całokształt jego życia, obraz jego duszy, postać tak plastyczną, że zdaje nam się, gdy książkę odłożymy na bok, iż słyszymy głos jego, że go widzimy, jak samochodem własnym prosto z kościoła wczesnym rankiem śpieszy na pociąg, odwożący go ku stacji górskiej. I co znamienniejsze, że nie chcemy się pogodzić z tą smutną rzeczywistością, iż go nie ma, iż zabrakło żywego przykładu cnót, chadzającego w wielkim mieście otwarcie, lecz bez ostentacyj.

Świętość nie jest zawodem. Jest życiem w Bogu i dla Boga na wszelkim polu zawodowym, w każdej dziedzinie pracy. Zawód swój święty, że tak powiem, przebóstwia, to znaczy, wkłada weń tchnienie gorliwej służby bożej, przepala go coraz doskonalszą miłością, coraz serdeczniejszym miłosierdziem, coraz cichszą pokorą, coraz pełniejszym rezygnacji cierpieniem, słowem doskonałością cnót w ludzkim ograniczeniu tego słowa, bo samą Doskonałością jest tylko Bóg.

Świętość jest blaskiem, który się kładzie na czynach jednostki ściśle współdziałającej z Łaską. Zrazu nie widzimy tej jasności. Z czasem dopiero wydaje się nam ona taką, że pragnęlibyśmy pławić się w niej bez pamięci. I wówczas zaczynamy pojmować, że ten blask, bijący od postaci wybranej, pochodzi ze zbożności, a zbożność ta — wierzymy — jest wielka, wyjątkowa, niebiańska, święta.

Z jakich cnót utkane były promienie świętości Pier Giorgio Frassatiego, dowiemy się z lektury książki o nim. Stanowić ona może piękny dar dla młodzieży, temat na odczyt lub wykład w sodalicji, w stowarzyszeniu młodzieży męskiej, w pogadance na zebraniu Konferencji św. Wincentego a Paulo. Dużo, dużo można stąd zebrać przykładów z życia w świecie, a zarazem życia w Cnocie.

J. L.

KOMUNIKATY

Dnia 27 b. m. (środa) o godz. 4.30 po poł. odbędzie się Zebranie plenarne, na którym ks. Prof. Dr Stepa wygłosi referat p. t.: „Komunizm na tle współczesnych prądów kulturalnych".

Uprasza się o liczny współudział.

Ks. F. Bielówka — prezes

Ks. M. Milewski — sekretarz.

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie (Dunin-Borkowskich 11) odbędą się rekolekcje: Od 10—14 lutego dla Ziemian; od 15—19 dla Kapłanów; od 15—19 marca dla mężczyzn z Akcji Kat.; od 20—24 dla akademików.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor: Ks. Dr. J. Dajczak. Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, Zygmuntowska 4.